Kuryer Poznański.

Nr. 194. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 24 sierpnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 sierpnia.

W kwestyi ustąpienia hr. Andrassego sprzeczne ustawicznie po prasie obiegają wiadomości. Według wczorajszych doniesień były widoki, iż hr. Andrassy da się nakłonić do pozostania na dotychczasowém stanowisku, dzisiejsze dzienniki wiedeńskie i peszteńskie przedstawiają nam ustąpienie jego jako rzecz nie ulegającą wątpliwości. Hr. Andrassy przybył nadspodziewanie dnia wczorajszego do Wiednia i miał godzinną rozmowę z cesarzem. Kwestya następstwa zdaje się być jedną z najgłówniejszych przyczyn tego długiego przesilenia w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie łatwą jest bowiem rzeczą wynaleść męża, któryby w tak krytycznéj chwili, kiedy monarchia austryacka na nowe wstępuje tory, kiedy z zamianowaniém nowego ministerstwa przedlitawskiego tyle różnorodnych odezwało się pragnień, a wrogie sobie stronnictwa do zaciętéj sposobią się walki, umiał zapanować nad całością, ujął silnie w swe ręce ster rządów i nawę monarchii austryackiéj do bezpiecznéj zdołał wieść przystani. Wymieniany jako następca hr. Andrassego ambasador austryacki w Londynie hr. Karolyi nie czuł w sobie dość siły i zdolności, iżby mógł godnie piastować tak trudny dziś urząd ministra spraw zagranicznych, gdyż, jak donosi dziś telegraf wiedeński, nie przyjął ofiarowanéj sobie teki spraw zagranicznych motywując odmowną swą odpowiedź tém, że nie jest biegłym w prowadzeniu spraw parlamentarnych. Zdaje się jednak rzeczą pewną, że nie kto inny, jedno Węgier zostanie następcą hr. Andrassego, pragną tego koniecznie Węgrzy, a inne ludy austryackie nie są temu przeciwne. Nawet Czesi, odwieczni antagoniści Węgrów, w dobrze zrozumianym interesie własnym oświadczają się za kanclerzem narodowości węgierskiéj.

Słuszną jest i sprawiedliwą rzeczą — pisze Politik — aby kierownictwo spraw zagranicznych objął ktoby posiadał zaufanie Madziarów i czuwał nad tém, iżby prawa ich w niczém nie zostały naruszone. Przekonani też jesteśmy, pisze daléj Politik, że i hr. Taaffe nic nie będzie miał przeciw takiéj nominacyi, ponieważ zadaniem jego jest koić a nie drażnić. Nikt też nie zamyśla ukracać praw, jakie Madziarom przysługują w względzie wpływania na kierunek spraw zagranicznych monarchii; nie wątpimy też, iż cesarz w tym też duchu rozstrzygnie kwestyą następstwa, zadowoli Węgrów a źle myślącym stronnictwom nie da sposobności do nieprzyjaźni dla państwa agitacyi.

Wielki też jest czas, ażeby w rządach monarchii austryacko-węgierskiéj nastąpiła jedność, ustąpiła niepewność sytuacyi, którą jedynie zamianowanie widoméj nowy, czuwającéj nad obu częściami monarchii, wyjaśnić jest zdolne. W tém bezkrólewiu, jakie dziś panuje w Austryi, wzmaga się zamieszanie, rodzą się coraz nowe pomysły, stronnictwa coraz nowe podnoszą kwestye, i ludy przedlitawskie z coraz nowemi występują żądaniami. Posłowie słoweńscy sejmu kraińskiego odbyli dnia 20 b. m. konferencyą pod przewodnictwem dr. Bleiweissa i uchwalili prosić ministra-prezydenta hr. Taaffe o wyjednanie u cesarza, aby sejm kraiński został rozwiązany, a to z powodu nielegalności, jakie zajść miały przy wyborach z r. 1877 i wobec faktu, że żaden członek obecnego sejmu konstytucyjnego nie został wybrany do Rady państwa z gmin wiejskich, miast i miasteczek. — Dr. Sladkowsky zwołuje na 14 września walny zjazd stronnictwa młodoczeskiego. Komitet czeskich słuchaczów uniwersytetu wygotowuje petycyą, domagającą się ustanowienia czeskich katedr dla wszystkich przedmiotów obowiązkowych i mianowania czeskich komisarzy egzaminacyjnych na wszystkich fakultetów. — Organ dr. Prażaka, Moraska Orlice, zapowiada zmiany w namiestnictwach innych władzach administracyjnych osobliwie tam, gdzie go wymaga wzgląd na równouprawnienie narodowości, dalej mianowanie dostatecznéj ilości profesorów czeskich wszechnicy pragskiéj i zmiany w radach szkólnych.

Z nowo mianowanych członków gabinetu przedlitawskiego jedyny tylko minister handlu, Korb-Weidenheim, wystąpił z programem. W przemowie swéj do urzędników swego wydziału oświadczył, iż jest zwolennikiem ceł ochronnych. Program ten nie znalazł naturalnie łaski u liberalnych wolnohandlarzy pruskich. Nat. Ztg. drwi sobie z wystąpienia ministra Korba i pisze, że szanowny baron nie potrzebuje sobie łamać głowy w kwestyi projektów handlowo-ekonomicznych, i że ks. Bismarck jest dziś więcéj, aniżeli kiedykolwiek, bożyszczem dla konserwatystów austryackich.

Trzy konsystujące w Bośnii pułki otrzymały rozkaz, aby były gotowe do wymarszu. Dzienniki wysnuły ztąd wniosek, że wojska austryackie rozpoczynają już pochód do sandżaku nowobazarskiego. Tymczasem przypuszczenie to zbijają urzędowy Fremdenbl. i Presse oświadczając, że pułki te pójdą tylko zluzować owe oddziały wojska, które dotychczas pełniły służbę graniczną.

Kwestya grecka przeszła wreszcie w to stadyum, że musi albo na drodze pośrednictwa mocarstw pokojowo zostać rozwiązaną, albo doprowadzić do krwawego starcia, które w następstwie nie pozostałoby bez wpływu tak na przyszłe stósunki mocarstw do siebie, jak i na dalszy bieg wypadków na półwyspie bałkańskim. W chwili tak stanowczéj nie od rzeczy będzie zastanowić się nad postawą, jaką w téj chwili zajęły w kwestyi greckiéj mocarstwa, które też w sporze grecko-tureckim jedynie rozstrzygać będą.

Anglia — pisze korespondent carogrodzki Polit. Corr. — nie nalega wprawdzie jeszcze na Turcyą, żeby się zrzekła Janiny, pragnie jednak rozwiązania, któreby rozległemi koncesyami zadowoliło Greków i zapewniło pokój na Wschodzie. Ambasador niemiecki, hr. Hatzfeld, trzymając się téj polityki pokojowéj, któréj stanowczym zwolennikiem jest ks. Bismarck, przemawia prawie tak samo, jak ambasador angielski, p. Layard, przytém jednak zdaje się więcéj od niego okazywać życzliwości dla Greków i przez to postawą i mową zbliża się bardziéj do ambasadora francuzkiego, p. Fournier. Po powrocie z Paryża ambasador franc. zmienił swoje usposobienie zgodnie z nowemi instrukcyami, otrzymanemi od p. Waddingtona. I teraz jeszcze p. Fournier gorąco zaleca ustąpienie Janiny Grekom, ale już nie stawia tego jako nieodzowny warunek układu, proponowanego przez Francyą. Z drugiéj zaś strony pod względem ustępstw terytoryalnych na korzyść Grecyi stawia p. Fournier wielkie żądania i wogóle z wszystkich dyplomatów najgorliwiéj i najwytrwaléj broni interesów greckich. Ambasador włoski, hr. Corti, osobiście nigdy nie był przeciwnikiem pretensyi greckich, i dziś postępuje zgodnie z zamiarami i z programem p. Cairoli, który daleko przyjaźniejszym jest od swego poprzednika dla sprawy helleńskiéj i tak samo, jak ks. Bismarck, popiera politykę Francyi. Cairoli wyrzekł się wszelkiéj polityki awanturniczéj, któraby czyniła Albanią celem ambicyi włoskiéj i widownią intryg, podburzających i w błąd wprowadzających Albańczyków i Włochów. Co do Austryi i Węgier, to stanowczo można zapewnić, powiada w końcu Pol. Corr., że gorliwie poprą każde rozwiązanie, poręczające spokojność w owéj części państwa ottomańskiego. Dyplomacya austryacko-węgierska skwapliwie ułatwi rozwiązanie spornéj kwestyi turecko-greckiéj, uwzględniając w rownéj mierze obu tych państw interesa.

Rosya dwuznaczną niewątpliwie odgrywać będzie rolę a ostatecznie życzyć sobie musi rozbicia układów i wojny grecko-tureckiéj, gdyż każde nowe zawikłanie na półwyspie, każde nowe osłabienie Turcyi wielce jest dla niéj pożądaném. Zamiary Rosyi nie tajnemi są mocarstwom zachodnim, to też nie trudno odgadnąć, że pójdą one ręka w rękę, odosobnią Rosyą i sprawę całą wedle woli i życzeń swych załatwią, gdyż nie przypuszczamy ani na chwilę, iżby spór w kwestyi granicznéj, zwłaszcza o posiadanie Janiny, miał się wyrodzić w krwawe starcie, groźne dla pokoju europejskiego.

Demonstracya zbrojna Grecyi, o któréj wczoraj pisaliśmy, nietylko nie poprze pretensyi greckich, ale wielką im przynieść może szkodę, gdyż ani mocarstwa, ani Porta nie pozwolą na siebie wywierać presyi. Wiadomość też o powołaniu pod broń 8000 ludzi rezerwistów greckich bardzo niemiłe sprawiła wrażenie w Carogrodzie. Dzisiejszy telegram donosi, że Savfet basza poczynił już w tym względzie przedstawienia posłowi greckiemu w Carogrodzie.

Biuro Reutera donosi z Kapstadtu pod dniem 5 bm., że jenerał Wolseley przybył dnia 3 bm. do Rorkes-Drift. Cetewayo ma się znajdować w kraalu na północ od czarnego Umvolosi.

Encyklika Ojca świętego.

Każde pismo papieskie, a szczególniéj owe wielkie listy okólne, wystósowane do hierarchii całego świata katolickiego, owe allokucye do św. kolegium kardynalskiego i odezwy do wszystkich wiernych, zwykliśmy przyjmować ze czcią i szacunkiem, jaki się Namiestnikowi Chrystusowemu należy. Czynimy to zaś dzisiaj tém więcéj, że słowo tak żywe, jak pisane, w tak wielką poszło poniewierkę, że wśród tego chaosu rozmyślnego i bezwiedniego fałszu, obiegającego lotem błyskawicy świat cały, więcéj, niż kiedykolwiek, z prawdziwém upragnieniem niejednemu przychodzi powtórzyć słowa Piłata: „gdzie jest prawda?“

Z Encykliki Leona XIII, którą w bieżącym tygodniu w wiernym podaliśmy przekładzie, wieje jakby chęć zadosyćuczynienia temu pytaniu zwątpiałéj ludzkości, chęć wskazania źródła, u którego to pragnienie zaspokoić można. Leon XIII w krótkim czasie swego panowania tak w listach, jak i przemowach niejednokrotnie dał poznać, że w Jego wielkiém sercu i wzniosłym umyśle dominuje po nad innemi myśl pogodzenia z Kościołem i objawioną wiarą tych wszystkich, którzy zdradliwemi porwani obłędy, albo obojętnie zdala od Kościoła stoją, albo grzeszną wiedzeni nienawiścią pod fundamenta Kościoła dźwignie mylnego rozumu i fałszywéj podkładają cywilizacyi, aby go z posad wyważyć i obalić. Ten cel pokazuje się z Jego listów pasterskich, w których jako Arcybiskup Perugii do duchowieństwa i ludu swego się odzywał, — to pragnienie widnieje z tych krótkich, ale znakomitych listów, które w dniu Swego wyniesienia na tron papieski do książąt Europy wystósował, a Jego pierwsza Encyklika, Jego pismo apostolskie o socyalizmie i najświeższy dokument to samo piętno na sobie noszą.

Leon XIII zdaje się główną przyczynę dzisiejszego upadku rodziny i społeczeństwa i usuwania się od wiary i nauk Kościoła tylu serc chrześciańskich widzieć we fałszywéj doktrynie, w tym zgubnym kierunku nauk, które odwróciwszy się od Boga, od celów wyższych, od idei szlachetniejszych ku niskim, pospolitym i realnym zwróciły się jedynie celom, dla materyi zapominając ducha, dla stworzenia — lekce sobie ważąc Stworzyciela. W tym duchu wychować całe społeczeństwo, to jest opanować wyłącznie szkołę, jest najwyższém życzeniem loży i zwolenników racyonalizmu; — i dla tego to Ojciec ś. w słusznem rozumieniu najgwałtowniejszych potrzeb naszego czasu główne staranie swoje skierował na szkoły, i dla tego też wydał wspaniałą encyklikę z 4 sierpnia r. b., w któréj mówi o duchu, jaki ożywiać winien studya filozoficzne we wyższych zakładach naukowych. W chwili, kiedy bezmyślni a uprzedzeni z góry pismacy zarzucają Kościołowi obskurantyzm i ignorancyą, czyli dążenie do pogrążenia świata w grubéj ciemnocie, i nieświadomość duchowieństwa: — Leon XIII, któremu nawet najzaciętsi nieprzyjaciele głębokiéj nauki odmówić nie mogą, wysoko w górę podnosi pochodnią wiedzy i oświecając nią pozamykane seminarya duchowne, wzywa Biskupów całego świata, aby na filozoficzne ukształcenie duchownéj młodzieży szczególną zwracali uwagę.

„Filozofią niemiecką głowa boli“ (die deutsche Philosophie liegt im Katzenjammer), powiedział do nas przed kilku laty jeden z katolickich profesorów téj nauki; z Francyi wieje duch pozytywizmu Cousina i szpeci lekkie duchy całego świata, dające się lada blichtrem obałamucić; w Hiszpanii po za murami kolegiów duchownych naturalizm i racyonalizm święci swe tryumfy, a we Włoszech Terenciusz Mamiani najplastyczniejszym jest typem nowego pogańskiego kierunku filozoficznego. W Niemczech, w narodzie par excellence tytuł myślicieli sobie przywłaszczającym nauka Straussów, Bauerów, Schoppenhauerów niwecząca podstawy chrześciaństwa, — fałszywe konsekwencye materyalistów doprowadzających obserwacye Darwinizmu ad absurdum, wreszcie Hartmanowska „Philosophie des Unbewusten,“ wprawiły filozofią w ogólności w taki dyskredyt, że młodzież akademicka prócz przepisanéj ustawami logiki, nieco empirycznéj psychologii i kilku rozdziałów z historyi filozofii, niczego więcéj się nie uczy. Profesorowie zaś nauk przyrodniczych po części specyaliści, zajmujący się przez całe życie obserwacyą algów lub mierzeniem skali głosu świerszczów do takiéj doszli zarozumiałości i lekceważenia nauk filozoficznych, że, jak to z własnego wiemy doświadczenia, natrząsają się z uczniów, którzy zapisują się na kursa metafizyki lub psychologii.

Jeżeli nawet własną filozofią materyalizm niemiecki w takiéj ma pogardzie, z jakiémże dopiero lekceważeniem wyraża i rozpisuje się on o filozofii scholastycznéj? Już przed 16 laty na zgromadzeniu uczonych katolickich w Monachium wygłosił Döllinger na scholastycyzm wyrok śmierci, powiedział, że ta budowa średniowieczna już nie wystarcza dzisiejszemu duchowi „czystego kapłaństwa niemieckiéj wiedzy“ (das keusche Priesterthum der deutschen Wissenschaft) i z licznéj gromady tych kapłanów niemieckiéj nauki, których nie mały procent zagrzązł późniéj w starokatolicyzmie, zaledwie drobna garstka, tworząca rdzeń stowarzyszenia Goerresowego, miała odwagę wystąpić przeciwko temu pomiataniu średniowiecznéj wiedzy. Ale pocóż szukać u zarozumiałych Niemców przykładu, kiedy go aż nadto mamy u siebie? i to niestety z mniejszém daleko uprawnieniem. Każdy niemal młokos, co bodaj czy oglądał okładziny Summy św. Tomasza ma sobie za obowiązek za przykładem niemieckich cywilizatorów gromy ciskać na scholastykę i średniowieczną ciemnotę; mamy téj poniewierki pełno w pseudouczonych księgach, historyach, dziejach literatury, w szczegółowych rozprawach, — a nawet młodzi i starzy profesorowie nie pogardzają tym lichym sposobem okraszania swéj dyalektyki.

Wśród takich to okoliczności, kiedy nieświadomość i zła wola a przed innemi także pycha i zarozumiałość pomiata systemem i metodą, których nie zna, a które są arcydziełem harmonii między wiedzą a wiarą, między rozumem a objawieniem, — harmonii, na jaką tylko w owych wiekach zdobyć się było można, — wśród takich okoliczności, po wielce przydatném przygotowaniu umysłów wskutek upadku filozofii w całym niemal świecie występuje Ojciec św. ze swą encykliką o przywróceniu w szkołach i wszechnicach katolickich systemu filozoficznego w duchu anielskiego doktora, św. Tomasza z Akwinu. Wystąpienie to nie małe w całym świecie zrobiło wrażenie na ludziach najrozmaitszych kierunków, z wyjątkiem Dziennika Poznańskiego. Żyd berliński, zbity z toru, pociesza się reminissencyami o wędrujących scholastykach i rycerzach abecadła (fahrende Scholastiker i abc Ritter) i z desperacką fantazyą pisze, „der Casus, macht mich lachen!“ Zbankrutowany liberalizm niemiecki nastraja une bonne mine au mauvais jeu i udaje radość, że po „mistycznym i nieświadomym“ Piusie IX nastąpił Papież tak światły, jak Leon XIII, który raz przecież rozbrat uczyni ze zabobonem i ciemnotą katolicką. Balansujący Journal des Débats wita ten zwrot z zadowoleniem i zacytowawszy jakiś ustęp ze św. Tomasza, dowodzi, że przy tym nowym zwrocie studyów filozoficznych powinni się katolicy pogodzić z powszechném głosowaniem, nauczyć tolerancyi dla żydów i zostać liberałami, ponieważ i św. Tomasz w swym czasie był liberalny, zgadzał się na rewolucyą przeciwko niesprawiedliwym tyranom, żądał, aby wszyscy jakiś udział mieli w rządzeniu krajem (ut omnes aliquam partem habeant in principatu), i aby sam lud, albo jego zastępcy (vel tota multitudo vel aliquis gerens vicem), prawa stanowili. W Rzymie wreszcie wnioskują z téj encykliki, że katolicy niezawodnie w niedługim czasie udział w wyborach politycznych brać będą.

My z naszéj strony z całego serca wdzięczni jesteśmy Ojcu św. za to doniosłe słowo, które z murów Watykanu rozeszło się po całym świecie. Leon XIII występuje w tym liście Swoim jako niezłomny obrońca Boskiéj prawdy i jako reprezentant nauczycielstwa złożonego w Prymacie przez Chrystusa Pana, — a obok tego jako miłośnik nauk badań i erudycyi, występuje jako Leon X naszego wieku, jako protektor sztuk i umiejętności ale umiejętności chrześciańskiéj, nie posługującéj się blichtrem i ułudnym blaskiem śmiałych i rzutkich ale bezpodstawnych pomysłów, które jedynie naukę kompromitować mogą, — jedno jako zwolennik nauki, uznający wyższą po nad Siebie powagę wiary i objawienia. Ojciec św., wiedziony chęcią i pragnieniem, aby duchowieństwo katolickie, otwierając skarby nadprzyrodzonéj łaski wiernemu ludowi, siłą nauki i wiedzy przyciągało do Kościoła tych, którzy się jeszcze wiary dostatecznie cenić nie nauczyli, chce i żąda, aby się młodzież duchowna w naukach przyrodniczych i ścisłych ćwiczyła, aby znała rezultaty nowoczesnéj wiedzy, ale nie chce, aby jéj wybijała pokłony, lecz aby na skrzydłach wiary po nad jéj poziom się wznosiła. I dla tego za przykład stawia nam tego olbrzyma wiedzy i myśli, jakim za dni swoich był Tomasz św. z Akwinu, słusznie co do wiedzy, zwany „uniwersalnym i to bez konfuzyi“ (universalis sine confusione).

Zwrot do systemu scholastycznego bez jego późniejszych narośli i wybujałéj subtelności, — zwrot do systematycznego, dokładnego i gruntownego poznania przyrodzonéj i nadprzyrodzonéj prawdy, w miejsce dzisiejszego eklektycyzmu, będącego charakterystycznem znamieniem naszych czasów, — przyniesie niezawodnie obfite Kościołowi korzyści, z których i część na społeczeństwo niezawodnie spadnie, jeżeli to społeczeństwo chętném sercem i wrażliwym umysłem prawdy Bożéj i ludzkiéj, w umiejętnéj formie podanéj słuchać zechce.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Adryanopol, w sierpniu.

Od jednego z księży misyonarzy ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców otrzymujemy pismo następujące:

Do Szanownéj Redakcyi
Kuryera Poznańskiego!

Gdy podczas mego pobytu w kraju spotkałem nieraz zdania o Bułgarach uprzedzone, jednostronne i krzywdzące, biorę pióro do ręki, aby je sprostować, o ile rozumiem, spisując własne spostrzeżenia, oparte na pięcioletniem, codziennem obcowaniu. Już to może żaden naród nie był więcéj i tak ogólnie czernionym jak bułgarski; nie wiem nawet, czy się znalazł dotychczas kto, coby wziął ich w obronę. Nowy to dowód, jak zły humor wpływa bardzo na sądy ludzkie; Europa była źle względem nich usposobioną głównie dla tego, że stali się powodem podniesienia kwestyi wschodniéj, na którą nie była przygotowaną i przyjęli pomoc Rosyi. Ztąd wszystek żal do Bułgarów i wyrzekania na ich charakter, że nie są godni być narodem i t. p. Ale co powinno było uderzyć, szczególniéj nas Polaków, to ta okoliczność, że Rosyanie sami bardzo nieprzychylnie i z pewną pogardą wyrażali się o Bułgarach, choć przezorność polityczna nakazywała im czasem oszczędzać ich w pismach. Wiem dobrze, bo byłem w Adryanopolu w czasie okupacyi, wiem z ust samychże Rosyan, za co oni mają i za co chcieliby, żeby wszyscy mieli ten naród. Gdzie tylko mogli mu okazać pogardę, gdzie tylko mogli go oczernić, nie opuszczali nigdy sposobności. Ile to trzeba było nasłuchać się pochwał, nieledwie uwielbienia dla Turków, dla ich języka, ich obyczajów i t. p., a wszystko jedynie z pogardy dla Bułgarów! Był w tém wszystkiem i cel, lecz była i złość. Cel — bo się przygotowywało wynarodowienie, chodziło więc o to, by nikt nie żałował narodu spodlonego i by każdy sobie powiedział: lepiéj, że się stali Rosyanami, niż żeby mieli pozostać tak nikczemnym narodem. Złość, bo Bułgarzy nie pokazali się tak wdzięcznymi, jak sobie tego Rosyanie życzyli, i to jest fakt, który powinien był niejednego w Europie zastanowić. A pochodziło to u nich nie z braku uczucia wdzięczności, z niskości ich charakteru, o co Rosyanie ich oskarżali, ale z obawy o swoję niezawisłość i odrębność. Prawda, że sami się wystawiali na to niebezpieczeństwo, przyjmując pomoc od Rosyi; lecz zważmy, że nikt inny na prawdę się nimi nie zajmował. Zresztą niebezpieczeństwa tego nie widzieli i nie widzą. I przed wojną i po wojnie mówili oni: Rosya nas wyswobodzi, ale Europa nie pozwoli jéj nas pochłonąć. To przekonanie było tak silne i ogólne, że dzieci nawet je powtarzały. Podobieństwo języka nie wstrzymywało ich, bo z téj strony rzeczywiście nie ma tak wielkiéj obawy. Prawda, że w rosyjskim i bułgarskim języku wiele wspólnych jest wyrazów, jak we wszystkich słowiańskich, ale w składni i gramatyce zachodzą kardynalne różnice. Nie zna język bułgarski odmiany imion, przyjmuje artykuł po rzeczownikach i przymiotnikach, omawia czas przyszły i tryb bezokoliczny; co wszystko mu nadaje zupełnie odrębną cechę od wszystkich języków słowiańskich.

Widzimy, zkąd pochodzi główny zarzut niewdzięczności. By inne zarzuty zważyć sprawiedliwie, należałoby może odróżnić Bułgarów nad Dunajem od tych, co mieszkają w Rumelii. Z tego com słyszał od oficerów Polaków w służbie rosyjskiéj zostających i od samychże Bułgarów, wnosić muszę, że ludność w Rumelii jest o wiele wyższą niż nad Dunajem. Polacy, którzy odbyli całą kampanią rosyjską, uderzeni byli tą wyższością, przeszedłszy Bałkany. Sami wreszcie Bułgarzy skarżyli się na swoich braci w Tyrnowie na ich obojętność i skąpstwo, z jakiém przyjmowali legion bułgarski, albo nawet nieszczęśliwe ofiary w Kasanłyku, Zary, Szypki itd. Nie w Bułgaryi dzisiejszéj, ale w Rumelii patryotyzm objawiał się najenergiczniéj i po kilka razy zrywano się do boju na wolność. Rzecz szczególna, że ta prowincya, która najmniéj zasłużyła, ta właśnie wolnością dziś udarowaną została!

Zostawiając więc na boku mieszkańców naddunajskich, z którymi zresztą nigdy nie będąc w styczności, sądu o nich własnego dać nie mogę, a tylko powtarzam, com zasłyszał — twierdzę śmiało, że Bułgarzy odznaczają się rzadką pracowitością i w polu i w szkole. Co do pracy umysłowéj, dosyć przejrzeć spis tego, co wydali w tych ostatnich latach, tak pod każdym względem dla nich korzystnych. Miałem ciągłą sposobność widzieć w naszéj szkole, z jaką pilnością się uczą, jak chętnie dają się prowadzić, jak łatwo wszystko przyjmują. Bardzo rzadko trzeba chłopca naganiać do nauki, raczéj wypada go wstrzymywać od nadmiaru nauki. Dwudziestoletni a nawet starszy Bułgar nie będzie się wstydził zasiąść z małemi dziećmi w najniższéj klasie i zacząć od abecadła i wytrwa lat kilka, aby się czegoś nauczyć! Chłop bułgarski stoi daleko wyżéj od naszego chłopa; można z nim prowadzić bardzo pouczającą rozmowę. Przestrzega on pilnie przyzwoitości, wie, jak się znaleść w każdym wypadku z należytym szacunkiem dla innych i dla osób wyższych stanem, ale nie waha się razem z nimi zasiąść do stołu, albo raczéj na ziemi, jak to u nich zwyczaj, i prowadzić najspokojniéj rozmowę. Trzeźwy i w jedzeniu wstrzemięźliwy, jak wszystkie ludy południowe i pod tym względem jest wyższy od naszego włościanina.

Zarzucają zwykle Bułgarom, że są nieofiarni a nawet niegościnni. Ale pamiętać potrzeba, że Bułgar był tyle lat wyzyskiwany przez greckie duchowieństwo, tak, że teraz rzeczywiście trudno mu pojąć, by ktoś bez interesu chciał pracować dla jego dobra; niedowierza nikomu i nie powierza mu swego grosza, choćby dla publicznego dobra. Ale jednak pomimo téj nieofiarności ileż to podtrzymywali w swych wioskach szkółek, czytelni!... Ze jest niegościnny, któż go za to będzie winił, kiedy go wzwyczajono do przymusowéj ciągłéj gościnności, która pozbawiała go nieledwie wszelkich praw własności wobec swego gościa? Zarzucając daléj, że są zmienni w religii i że tylko dla interesu troszczą się o nię, że np. Unią przyjąwszy prędko odstąpili od niéj i tylko mała garstka wierną została. Ale to rzecz naturalna. Zostali unitami z polityki. Można było i należało z tego korzystać i nauczać ich, ale nie było komu, jak i dziś jeszcze nie ma bardzo komu. Żyjąc w Unii jak żyli w schyzmie, i tyle tylko wiedząc o religii, ile wiedzieli przed tém, tj. nic zupełnie; jak łatwo przyjęli Unią, tak jeszcze łatwiéj odstąpili od niéj. Ale to nie powinno przesadzać o ich charakterze. Mamy liczne dowody, że poznawszy, ale gruntownie poznawszy prawdziwą wiarę, pozostają jéj wierni i umieją znosić prześladowania za nię.

Prawda, że moralność Bułgarów jest na bardzo niskim stopniu i na tém cierpimy my właśnie, mając zwykle do 80 dzieci w internacie. Z żalem wyznać muszę, że Bułgar 8-letni już jest zupełnie zepsuty moralnie. Kłamstwo jest u nich chlebem powszednim, ale czy to tylko u Bułgarów się spotyka? Czy u innych narodów słowiańskich, na wyższym stopniu cywilizacyi będących, nie zdarza się widzieć dzieci, które już z domu rodzicielskiego wyniosły nawyknienie do kłamstwa; czy rodzice w Polsce np. w wyższych nawet klasach, troskliwi są o to, aby ich dzieci nie kłamały?... Jestem przekonany, że naczelnicy naszych wychowawczych zakładów, wieluby o tém a bardzo niepocieszających spostrzeżeń dostarczyć mogli? Jeżeli więc my sami pod tym względem tak nisko jeszcze stoimy, za cóż Bułgarów obwiniać jedynie?...

Prawda i to, że zepsucie, za które tak niesłusznie robią Turków odpowiedzialnymi, a które jeszcze Cicero nazywał mos graecorum jest do tego stopnia u Bułgarów powszechném, że nie można okazać najmniejszéj przyjaźni dla chłopaka, nie można prawie wziąć go za rękę, żeby nie być posądzonym o najgorsze zamiary! Nie widziałem w Bułgaryi, by rodzice nawet pieścili lub całowali swe dzieci! Wszelkie przyjaźnie partykularne między chłopcami są tam tak niebezpieczne, że jeśli się nie potrafi ich przerwać, zmuszają często do wydalenia ucznia ze szkoły. To wszystko smutną jest prawdą i ileż nam przysparza trudów w prowadzeniu i wychowaniu dzieci! Ale ten trud nam się nagradza stokrotnie. Owe zepsucie, przy gorącym klimacie, który wcześnie bardzo namiętność w chłopcu rozwija, jest, jak wspomniałem, opłakaném po starych Grekach dziedzictwem, które od nich przeszło do Turków i Bułgarów. U Turków to rzecz prosta, bo Koran tego wcale za grzech nie poczytuje; lecz i schyzma nie oddziaływa bynajmniéj na wychowanie. W schyzmie wpływ Kościoła na szkoły jest żaden, tak właśnie, jak do tego dąży dzisiejsze w Europie liberalne ustawodawstwo.

Nie można twierdzić, żeby charakter Bułgarów był tak niski i materyalny jak to utrzymują. Owszém, kiedy raz poznają prawdziwe zasady wiary i moralności, już się nie ociągają nigdy i nie zważają na przeszkody i kiedy zaczynają korzystać z nauk i Sakramentów, pokazują się między nimi tak czyste dusze, tak szlachetne, tak miłujące prawdę i odrysowują się tak bogate charaktery, że wiele, wiele każą się spodziewać po tym narodzie, byleby on umiał ochronić się od téj powierzchownéj dzisiejszéj cywilizacyi, która tylko w ulepszeniu materyalnych stósunków szuka podźwignienia człowieka i do któréj tak dobrze Bułgarzy jak inne wschodnie ludy lgną na nieszczęście.

Z pewną pociechą przychodzi mi wspomnieć na końcu, że wśród głosów europejskich, naród bułgarski potępiających powszechnie, głosy Polaków o wiele były roztropniejszymi. Z przyjemnością widziałem, że Czas bardzo oględnie wyrażał się o nich zawsze, Kur. Pozn. i Pielgrzym pelpliński najżyczliwiéj im służył w obrębie mu dostępnym; Towarzystwo hist. polskie w Londynie wydało piękną do Bułgarów odezwę. I to także przypomnieć warto, że ów Legion polski tak nieszczęśliwie na początku wojny zaczęty, o którym Lewand Herald powiedział, że „ze wszystkich narodowości najmniéj tam Polaków", że ów legion powtarzam dla tego tak ogólne wywołał w kraju potępienie, że choć wojna toczyła się przeciw Rosyi, ale jednak chodziło w niéj o los Bułgarów. Nie przeczę, że Polacy z wojska rosyjskiego podzielali wspólną całéj armii opinią o Bułgarach, ale jednak mniéj daleko mieli Bułgarzy powodów użalać się na nich niż na Rosyan. Owszém sam słyszałem z jaką wdzięcznością mówili: „Rosyanie nie rozumieją kwestyi narodowości; im wystarcza, że ktoś jest prawosławnym; w urządzeniach administracyjnych w Rumelii bylibyśmy niejednokrotnie skrzywdzeni, Grecy nieraz wzięliby nad nami górę, gdyby nam nie byli pomogli Polacy z wojska rosyjskiego."

A zresztą kiedy mowa już o Polakach, czyż nie godzi się tu przytoczyć, że dobrze przed wojną pierwsi Polacy założyli ognisko religijno-cywilizacyjnéj propagandy między Bułgarami w Adryanopolu, otwierając szkołę i seminaryum bułgarskie, szerząc wraz z Unią język i budząc narodowość Bułgarów tam nawet, gdzie według pokoju St. Stefano granice państwa bułgarskiego nie dochodziły.

Służbę, którą owi Polacy dla Bułgarów dobrze przed wojną zaczęli, i daléj oni za łaską Bożą prowadzić będą. Ależ z drugiéj strony nie da się zaprzeczyć, że to garstka indywiduów tylko i że w kraju nie liczniejsza garstka wedle możności ją popiera. Jedyna pomoc skuteczna i regularna, jaką polscy misyonarze w Bułgaryi otrzymują, nie tak z kraju samego pochodzi, jak z zachodnich jego krańczyn, z Prus zachodnich; reszta narodu naszego, jeśli kilku duchownych wyjmiemy, jest dla Bułgarów najzupełniéj obojętna. Czy pod tym względem należałoby życzyć odmiany? Przypomnijmy, jak często nam wyrzucali pisarze słowiańscy, że Polska za czasów swéj potęgi nic dla Słowian nie czyniła, nie troszczyła się wcale o polepszenie ich losu? Błąd to wielki, jak tyle innych, za które dzisiaj pokutujemy. A jeśli tyle robót dawniéj zaniedbanych, dzisiaj w niedoli odrabiać musimy i już zwolna odrabiać poczęliśmy, azaliż to jedno pole bułgarskie ma po dawnemu zostać obce dla Polaków dzisiejszych? Nie sądzę! Poprawa ogólna, która w pośród nas spostrzegać się daje i tutaj także, wcześniéj czy późniéj, objawić się musi.

X. P. S.
Misyonarz bułgarski.

NIEMCY.

* Berlin, 22 sierpnia. Germania z dnia dzisiejszego donosi, że minister oświecenia Puttkamer potwierdził rozkaz swego poprzednika Falka, aby cztery zakonnice w Bytomiu, należące do zgromadzenia Sióstr szkólnych, opuściły dotychczasowe swe mieszkanie, będące własnością hr. Schaffgotscha. Przełożona tego zgromadzenia udała się przed kilku tygodniami do p. Puttkamera z przedstawieniem, aby cofnął rozporządzenia Falka, gdyż Siostry żyją jako osoby prywatne i nie zajmują się nauczaniem: mimo to rozkaz Falkowsko-Puttkamerowski ma być obecnie co do joty wykonany. Takie „łagodne wykonywanie" ustaw majowych, odnoszących się do zakonów, jest niezbitym dowodem, że pan Puttkamer mimo pięknych słów, wypowiedzianych w Kuszalinie, pracuje w myśl systemu Falkowskiego, a że katolicy więcéj zważają na czyny, niż na słowa, dla tego i sprawa Bytomska i Wrocławska (w Wrocławiu bowiem, jak wiadomo, kazał nowy minister oświecenia kilku chorym Siostrom szkólnym opuścić także dotychczasowe mieszkanie), zedrą z oczu kotolików zasłonę i pobudzą ich, by bez iluzyi na drodze legalnéj domagali się zniesienia ustaw kulturnych, na których podstawie można takie wydawać rozkazy, o jakich wspomnieliśmy.

Wczoraj wspomnieliśmy na tém miejscu o domaganiu się Koeln. Ztg. by rząd ogłosił swój program, bo partya narodowo-liberalna nie wie, jakie ma w obec rządu zająć stanowisko: obecnie twierdzamy, że liberali w skutek rozbicia się tego stronnictwa na dwie części, stojące

---

I z bliska i z daleka.

XLIV.

(Ciąg dalszy.)

Coraz częstsze w listach wzmianki nowych nabytków hr. Raczyńskich wśród powierzonéj im spuścizny wygnańca, nabytki te tłomaczą i pozorują nieustanne przesyłki pieniężne, dokonywane z niezmierną delikatnością za pośrednictwem dobrze znanych domów bankowych Roberta w Berlinie i Rougeninta w Paryżu.

30 listopada 1832.

Wspominasz WPani o pieniędzach wysłanych w lipcu, dotąd odebrałem jedynie weksel płatny zaledwie 24 grudnia, a ja do tego czasu umrzeć mogę. Jesteś moim aniołem stróżem, czuwaj nad mą biedną chudobą. Bolesno mi rozstawać się z wszystkiém, co zgromadziłem w ciągu długiego a przykrego zawodu, niech mi to przynajmniéj ułatwi zniesienie mych smutnych dni ostatnich. Koniec już nie daleki. Nie jest prawdopodobném, abym kiedykolwiek wrócił dopóki trwa obecny stan rzeczy, niech przynajmniéj starość ma nie będzie na nędzę wystawioną. Nie możesz sobie WPani wystawić drożyzny tego kraju, zwłaszcza gdy się trzyma służącego, bez którego nie mogę się obywać jak za młodych czasów. Bawić się tu nie można, ale przynajmniéj jest bezpieczniéj jak gdziekolwiek. Mieszkańcy dobrzy a gościnni, chciałbym, aby na kraj mój równie byli łaskawi, jak na mą lichą osobę. Przyjmij życzenia szczęścia i wyraz wdzięczności.

Niedźwiedź.

Londyn, 7 marca 1833.

Wśród wszystkich smutków moich, jakąż pociechę przynoszą podobne JWPani przyjaciółki, jakże dobry i łaskawy list twój, rozczulił on nawet srogie serce twego niedźwiedzia. Krzątasz się więc JWPani nieustannie za lichemi interesami mojemi, odpowiadam porządkiem na wszystkie zapytania. Co do medalów nie trzeba nawet myśleć o sprzedaniu ich p. Franciszkowi Potockiemu, chybaby na tamtym świecie zapłacił. Lepsza myśl, aby ich nabycie zaproponować p. Alfredowi lub Atanazemu, a jeśli się to nie uda, zachować u siebie do lepszéj sposobności. Sądziłem, że się te medale już oddawna u JWPani znajdują, ale hebraiko-chaldejska kanoniczka lubi chować co się da, musi ona mieć ich katalog, załączam rozkaz, aby je wydała. Tysiączne dzięki p. hrabiemu za trudy poniesione w sprawie mych książek. Masz JWPani i co do książek słuszność. Zanadto byłoby kosztów i zachodu, aby je tu przesyłać, proszę niemi na miejscu rozporządzić, gdy się dobra trafi sposobność. Gdyby zaś była obawa konfiskaty, należy się pospieszyć. Nie trzeba nam się spodziewać sprawiedliwości, a jeszcze mniéj litości lub obawy wstydu. Zniszczenie imienia i plemienia polskiego jest postanowioném. Mój biedny synowiec Karol, schroniony w Hamburgu, pisze, że jego dobra (miewał do 60,000 złp. dochodu) skonfiskowane, on zaś skazany do ciężkich robót w kopalniach, i że ci nawet, którzy słaby udział wzięli w rewolucyi, ci którzy się poddali, podobnego doczekali losu, między innymi twój synowiec książe Eustachy S (apieha). Poznałem tu matkę jego żony, panią Patten Bold, i szwagra, który się ożenił z siostrą nieboszczki, najlepsi w świecie ludzie, a przez pamięć na szlachetne wobec nich postępowanie ks. Eustachego, bardzo dla nas przychylni. Obraz zapisany Towarzystwu (Przyjaciół Nauk) przez Sieraczka (Sierakowskiego), nigdzie lepiéj czekać nie może na swe przeznaczenie jak u państwa, którzyście nas oboje zaszczycali swą przyjaźnią i w domu męża, który był godnym członkiem rzeczonego Towarzystwa. Ponieważ mój synowiec Karol traci wszelką nadzieję odzyskania swéj własności, sprowadzę go tutaj, aby mieć kogoś co mnie pochowa. X. A (dam) C (zartoryski) jest tutaj, przybity, zestarzały, podobnie jak ja, nie dość być prześladowanym przez wrogów, trzebaż, aby i nasi dodawali nam zgryzoty. Sluza pękła, a wraz z czystą wodą rozlały się i szumowiny i błoto. Cały klub warszawski znajduje się w Paryżu. Szaleństwami swemi i złem prowadzeniem wygryźli ztamtąd księcia Adama, a i tu są, którzy bywają zakałą polskiego imienia. Serce boli bardzo. Ja tu jeszcze wegetuję, przebudzenie zawsze straszném, dzień zapełniam pracą, bieganiem za sprawą naszą. Myślę wciąż o śmierci, boć życie oddawna przestało być dla mnie rozkoszą. Otrzymałem z wdzięcznością zaproszenie do Rogalina, wiem, że mógłbym tam być szczęśliwym o tyle, o ile Polak szczęśliwym być może, ale ta nadzieja dla mnie już stracona. Nie obaczę już ani Polski, ani ciebie Pani, ani Ursynowa, trzeba wierzyć w lepszą przyszłość, inaczéj życie byłoby niedobrym żartem. Czy Pani nie wiesz, co się stało z srebrnym orzełkiem, wysadzonym drogiemi kamieniami z pieczątką herbową u spodu? było to moje bóstwo domowe, ufam, iż to Tadeusz zachowa. Proszę cię Pani, racz przyjąć na pamiątkę kornalinową pieczątkę, o rączce z perłowéj macicy. Mam nadzieję, iż zbiór najcenniejszych rękopisów wraz z autografami królów naszych i wielkich mężów nabytym zostanie przez kogoś, co potrafi go ocenić. Jest tu mnóstwo rzeczy ciekawych do oglądania, patrzę na nie obojętném okiem, Polska we łzach i żałobie wszędzie krok za krokiem mnie ściga. Służący mój, ojciec maleństw, które JWPani w Ursynowie widziałaś, chce koniecznie do nich wrócić, znajduję to naturalném, nie mam serca go zatrzymywać, ale uczuję żywo mą samotność, tułaczka i opuszczenie ciężkie są do zniesienia, ale choćby mi pozwolono bezpiecznie wrócić do kraju, w obecnym onego stanie, nie skorzystałbym z téj wolności. Masz JWPani słodkie zajęcie w wychowaniu twego Rogierka, zawsze przepowiadałem, iż wyrośnie na niepospolitego męża, co też przyszłość zatwierdzi. Wierzaj mi, że twój niedźwiedź przy tobie swéj srogości zapomina, i staje się najpotulniejszém, najpoddańszém i najprzywiązańszém zwierzęciem.

Niedźwiedź.

Londyn, 9 maja 1833 r.

Nasz przyjaciel Mostowski donosi mi, kochana hrabino, iż pragniesz wiedzieć ostatnie postanowienie moje względem medali. Sądziłem, iż je twój mąż mieć pragnął, ustępuję mu je tedy w umówionéj cenie, prosząc o niezwłoczne przysłanie wekslu na 500 dukatów w złocie. Tysiączne podziękowania za tyle zachodu, jakże odwdzięczyć się potrafię za wszystko, co dla mnie czynicie? Gdybym był młodszym, ofiarowałbym się na guwernera do waszego Rogierka, ależ szybko już schodzę z pagórka życia. Już się tutaj na nic nie przydam: dla rozpędzenia troski i smutków zamierzam przejechać się do Szkocyi, ztamtąd może do Galii, zdala od szaleńców, którzy nie przestają broić głupstwa, zawsze poddmuchiwani przez tegoż samego Lele (wela). Ileż wszędy awanturników, a nawet nie-Polaków, przybierających ich imię! X. A. C. jest tutaj, ale wkrótce wyjeżdża do starszego syna, dużo chorego w Paryżu, i do spodziewanéj tam żony. Jeżeli skończę, co każdego dnia nastąpić może, jeśli co mego pozostanie, proszę oddać memu synowcowi. Kanoniczka znów się gniewa, żem od niéj zabrał medale. Panny Scudéri nie łatwe są w pożyciu. Zegnam JWPanią, niech ją nieba jak najdłużéj zachowują.

Tadeusz Mostowski, bawiący podówczas w Berlinie, najczęściéj pośredniczył w zamianie listów i przesyłek. Nie brak téż listów jego wśród zachowanéj korespondencyi. W jednym pisze on: „Położenie naszych ziomków z każdym dniem wszędzie staje się trudniejszém i cięższém. Litość się wyczerpuje, i w końcu nawet wyrozumieć nie chce wstrząśnieniom rozpacznym, wywołanym tęsknotą za krajem wśród ludzi, którzy po raz pierwszy opuściwszy ojczyznę, spostrzegają nagle a już za późno, iż ją bezpowrotnie stracili. Nie zostaje więc, jak zbroić się w filozofią nie wykluczającą serca tkliwości, i czynić jak ty pani, to jest nieść pomoc nieszczęśliwym, ile tylko można.

na przeciwległych biegunach, nie wydali dotąd zbiorowéj odezwy wyborczéj. Ale za to wybitniejsi narodowo-liberalni na ochotnika w poszczególnych prowincyach odzywają się do wyborców, jak n. p. w Hanowerze. Odezwa ta, na któréj na pierwszém miejscu podpisał się p. Miquel, domaga się rozszerzenia samorządu nawet na zachodnie prowincye, żąda ordynacyi, zabezpieczającéj samodzielność gmin poszczególnych. Ze względu na taryfę kolei żelaznych i taryfę różniczkową wyraża odezwa swą zgodność w téj sprawie, a wreszcie domaga się jasno określonych zasad, mających na celu dobro pospolite. Manifest wyborczy liberałów hanowerskich stwierdza także, że chce przywrócenia pokoju z Kościołem, ale pod warunkiem, że ugoda będzie zawartą bez szkody dla państwa i że państwu zapewni w przyszłości prawo samodzielne (!) decyzyi w kwestyach kościelnych. O szkole powiada odezwa, że będzie starała się o jéj rozwój na podstawie religijnéj, o lepsze udotowanie posad nauczycieli elementarnyąh i o przyznanie gminom w sprawach szkólnych więcéj samodzielności. — Program ten świadczy dobitnie, że część partyi narodowo-liberalnéj i nadal bronić będzie omnipotencyi państwa nawet ze względu na Kościół katolicki.

Kreuz Ztg. donosi, że trzeci sąd wojenny w sprawie kapitana morskiego hr. Monts zbierze się dopiero dzisiaj. Przewodniczącym tego sądu mianował król komendanta Poczdamskiego jenerał-majora Bronsarta v. Schellendorf, członkami zaś kilku oficerów z marynarki i z wojska lądowego.

Niektóre gazety donoszą, że autorem artykułu w Koeln. Ztg. o ignorancyi kandydatów teologii protestanckiéj, o czém we wstępnym artykule niedawno wspomnieliśmy, jest profesor Jürgen Bona Meyer z Bonn. Jako członek komisyi rządowéj egzaminacyjnéj dla teologów w Bonn i Monasterze mógł on o faktach przez siebie podanych mieć pewną wiadomość, ale czy się godziło, aby szczegóły, o których się dowiedział w charakterze urzędowym, podawać do gazet? tak się pytają niektóre pisma. Kretz Ztg. zaś powiada, że ta ignorancya kandydatów teologii protestanckiéj nie ma w czém inném źródła, jak w niedostateczném wykształceniu, jakie dają młodzieży szkoły gimnazyalnéj.

W gmachu sejmowym rozpoczęto obecnie roboty w celu zaprowadzenia w prywatnych pokojach dla posłów partyi centrum i narodowo-liberalnéj oświetlenia elektrycznego. Koszta tego urządzenia wynosić będą około 15 tysięcy marek.

W Moguncyi prawie wszystkie urzędy honorowe dzierżyli liberali, obecnie w tym względzie taka zaszła zmiana, że ich miejsca zajmują wybitni katolicy. Zamiast dotychczasowego dyrektora lombardu liberała Reuleaux, który przez dziesięć lat stanowisko to zajmował, obrany został radzca miejski p. Falk III, mąż wybitnych zasad katolickich.

Prezes ministerium włoskiego Cairoli bawił w Szwajcaryi i widziano go w Bawaryi, więc nasuwa się mniemanie, że przedsiębrał tę wycieczkę dla widzenia się w Kissingen z kanclerzem, co mu téż miał doradzać poseł niemiecki w Rzymie Keudell. Czy zaś widział się lub nie, niewiadomo z pewnością, może przybył do Kissingen pod cudzem nazwiskiem. Tymczasem kanclerz niemiecki odjechał już z Kissingen do Gastein.

Stuttgard, 22 sierpnia. Zebranie stanów, które uchwaliło wszystkie prawa, tyczące się sądownictwa wraz z ustawami o policyi leśnéj, odroczyło się. Jutrzejszy Staats Anzeiger umieści nominacyą nowych urzędników sądowych.

ROSYA.

* Zmiana gabinetu przedlitawskiego w Austryi mocno niepokoi gazety rosyjskie; widzą one, że obecnie wszędzie usuwa się moskalofilom austryackim podstawa, i że niebawem cały moskalofilizm zupełnie runąć musi, a garstka wichrzycieli, których może najwięcéj w Galicyi, wcale na uwagę nie zasługuje. Mosk. Wied. Katkowa zapewniają, że nowy minister-prezydent hr. Taaffe tylko po to chce pozyskać Słowian austryackich, aby przy ich pomocy przeprowadzić owę „misyą na Wschodzie“, do któréj dotychczas tylko partya wojskowa dążyła, coby było ogromnym ciosem narodowo-politycznym dla Rosyi. Organ Gorczakowa St. Petersb. Wiedom. piszą w téj saméj materyi: „Stósunki Austryi do Rosyi poczynają od chwili ustąpienia wojsk naszych z Turcyi stawać się coraz bardziéj nieprzyjacielskiemi, a z zamianowaniem gabinetu hr. Taaffego przybrały wobec nas znamiona wprost groźne. Podjazdowe wycieczki w postaci gazet i pamfletów już walkę przeciw nam rozpoczęły i przysposabiają opinią ogółu na przyszłe wypadki.“

Ustawiczne twierdzenia prasy rosyjskiéj, że nihiliści rekrutują się przeważnie z młodzieży i to z młodzieży „niedouczonéj“, należącéj do proletaryatu, nie mają żadnéj rzeczywistéj podstawy, gdyż co chwilę napotykamy na imiona osób, wysokie stanowisko zajmujących. Noworossyjski telegraf donosi, że w Odesie pomiędzy osobami podejrzanymi o udział w sprzysiężeniu nihilistów znajduje się dwóch urzędników, wysokie stanowisko zajmujących „w hierarchii samorządu miejskiego.“ Jeden z nich zwie się Krasilnikow.

O bardzo tajemniczym wypadku donoszą do Kiewlanina z Półtawy: W pewną niedzielę było dużo osób na przechadzce w miejskim ogrodzie publicznym. Przeważało towarzystwo oficerów kaszyrskiego pułku piechoty, a między nimi nowy komendant tego pułku, przybyły niedawno z Kijowa, pułkownik Naumow, który w tym dniu właśnie obchodził swoje imieniny. W chwili, gdy był otoczony gronem oficerów składających mu życzenia, otrzymuje pułkownik list, przysłany mu sztafetą z Kijowa. Pewny, że jest to powinszowanie od znajomych kijowskich, łamie pieczęcie i zaczyna czytać list przysunąwszy go blisko do oczu, ponieważ miał wzrok krótki. Lecz w téjże chwili — chwieje się, pada i umiera, niby rażony piorunem... List zawierał tylko te słowa, nieopatrzone żadnym podpisem: „Znajomi kijowscy przesyłają panu życzenia.“ Obdukcya dopełniona na trupie pułkownika nie wykryła śladów apopleksyi, ani anewryzmu. Ztąd domysł, że Naumow umarł wskutek trucizny przesłanéj mu w liście, zabijającéj przez powonienie. Kto zaś tak mu się przysłużył? Odpowiedź łatwa, gdyż Naumow był w Kijowie członkiem sądu wojennego, podpisanym na wielu wyrokach, skazujących socyalistów na śmierć i do katorgi.

Na jak rozmaitych drogach zdążają nihiliści do raz wytkniętego celu, do zburzenia zupełnie istniejącego stanu, o tém nas rozmaite rezultaty śledztw, po gazetach rosyjskich ogłoszone, przekonywają. Tak donoszą Nowoje Wremia, że sprawcami pożarów, jakie się w Permie, Niższym Nowogrodzie i wielu innych miejscach wydarzyły, są po większéj części dzieci przekupione przez nieznane, tajemnicze jakieś osoby. Pomiędzy innemi opowiadają Nowoje Wremia o następującym wypadku: Przy pożarze pochwycono dwóch małych chłopców, którzy się przyznali, że podpalili stajnią pewnego domu, zkąd pożar się rozszerzył. Przy śledztwie okazało się, że jakiś Jefimycz, stary pijak i włóczęga dał im 4 rs., aby stajnię podpalili. Ujęto Jefimycza, który w śledztwie wyznał, że jacyś nieznajomi młodzieńcy dali mu 1000 rs. z tym warunkiem, aby z tych pieniędzy 800 rs. użył na przekupienie podpalaczy, resztę miał Jefimycz zatrzymać dla siebie; lecz gdyby pożarów być nie miało, w takim razie zostanie zabity jak pies. Musiał się więc starać, aby pożarów było jak najwięcéj. Przed śmiercią w więzieniu miał Jefimycz wyznać, że owymi młodzieńcami są urzędnicy rządowi, których nawet podobno wymienił. Czy to prawda? Nie wiem — dodaje korespondent Now. Wrem., ale takie krążą pogłoski pomiędzy ludem, który widocznie burzy się przeciw urzędnikom administracyjnym i odgraża się przy każdéj sposobności. Przy ostatnim np. pożarze, zajadłe masy czerni miejskiéj otoczyły policmajstra i komisarzy i grożąc im krzyczały: „pamiętajcie, aby już więcéj nie było pożarów, bo będzie źle: — rzucimy was wszystkich do ognia!...“ I dziwnym wypadkiem odtąd już żadnego pożaru nie było... Czyżby strach dopiero zmusił policyą do podwojenia ostrożności, bo rzeczywiście użyto zaraz wojsk miejscowych do pełnienia służby straży miejskiéj we dnie i w nocy. Zresztą pożary wcale nie ustają. Dnia 5 b. m. spłonęło znowu Promsino-horodyszcze (gub. symbirska); spaliło się tam 500 domów. W tymże dniu powstał pożar w Kadnicy (gub. kostromska) i zniszczył 130 domów.

Te jak i inne śledztwa wykazują, że jakieś osobistości nie znane nikomu wałęsają się ustawicznie po wsiach, to jako kowale, wędrowni, to jako urlopnicy itd., podburzając lud i rozszerzając pomiędzy nim zasady komunistyczno-socyalne, a nawet rewolucyjne. Imiennie nie udało się dotychczas wykryć nikogo.

FRANCYA.

* Paryż, 20 sierpnia. Z powodu kandydatury Blanquiego w Bordeaux dziennik XIX Siècle ogłosił o nim szczegóły rzucające wielki cień na charakter tego rewolucyonisty. W roku 1848 ogłosiła wydawana przez p. Taschereau Revue Retrospective szereg ciekawych dokumentów z archiwów rządu lipcowego, a między innemi także dokument z r. 1839, który ówczesnemu ministrowi Duchatelowi dał dokładne i kompromitujące wskazówki o sprzysiężeniu republikanckiego stronnictwa. Dokument ten nosił podpis Augusta Blanquiego, nie był to jednak oryginał, tylko kopia uwierzytelniona. Ogłoszenie to sprawiło w swoim czasie ogromną sensacyą, a kiedy Blanqui oświadczył, że dokument ten jest falsyfikatem, zaskarżył go Taschereau o oszczerstwo. Najznakomitsi jednak członkowie rządu Ludwika Filipa, a między nimi kanclerz Pasquier i Jules Dufaure, stwierdzili autentyczność owego dokumentu. Kiedy następnie republikańskie kluby paryskie złożyły sąd honorowy dla zbadania sprawy, nie chciał Blanqui stanąć przed tym sądem, gdy tymczasem Barbès i inni niepodejrzani przywódzcy staréj partyi republikańskiéj zeznali, że dokument ów zawiera szczegóły, które oprócz nich tylko samemu Blanquiemu znane być mogły. Rzecz ta poszła jednak w zapomnienie, gdy Blanqui za udział w powstaniu 15 maja został uwięziony, ale Barbès aż do końca swego życia oskarżał Blanquiego o zdradę. Dziennik XIX Siècle wzywa teraz kandydata do parlamentu, aby oczyścił się przed wyborcami z zarzutu zdrady stronnictwa, który na nim cięży. Obecnie jakiś pan Quigniot, który w r. 1839 obok Blanquiego zasiadł na ławie oskarżonych, a w r. 1848 przed wydziałem klubów republikańskich występował przeciw niemu jako świadek, pisze do XIX Siècle, że Blanqui w rzeczysaméj z obawy, jak się wyraził, by mu jako psu głowy nie ucięto, zdradził partyą, któréj był członkiem.

Dnia 18 sierpnia nastąpiło we Francyi otwarcie Rad departamentowych bez żadnego zajścia. Minister Lepère zagajając Radę jeneralną departamentu Yonne, któréj jest prezesem, rzekł, iż rząd nie tamuje rozbioru życzeń tyczących się polityki, a mianowicie co do ustaw edukacyjnych, ale radby, aby unikano zaciętych sporów stronnictw. Minister Cochéry, przewodniczący Rady departamentu Loiret, dowodził konieczności uchwalania ustaw edukacyjnych. Państwo bowiem, zdaniem jego, musi odzyskać prawa, których pozbyły się rządy poprzednie posługujące się kościołem.

Do Rady jeneralnéj departamentu Nièvre przesłał biskup z Nevers pismo, w którém energicznie zaprotestował przeciw zamierzonéj zamianie szkół kongregacyjnych na świeckie. Kiedy prezes Rady jeneralnéj zaczął czytać ten list, obecny tamże prefekt chciał opuścić zebranie, ponieważ dla jego republikańskich uszu głos Biskupa katolickiego był nieznośny: obecni więc uchwalili, że pismo biskupie uważane ma być tylko za korespondencyą prywatną i nie ma być do akt dołączoném.

WŁOCHY.

Garibaldi przypomniał się znowu światu i z Civitta Vecchia ogłosił list następujący, którego główną i jedyną zaletą jest to, że jest krótki.

Civitta Vecchia, 12 sierpnia.

Aby Włochy wydobyć z téj tak straszliwéj apatyi, w jakiéj się znajdują, trzeba prawdę stawić na miejsce kłamstwa. Boga stworzył człowiek, — a nie Bóg człowieka. Wydajcie w mojém imieniu okólnik do wszystkich stowarzyszeń, których jestem honorowym prezydentem, i miejmy nadzieję, że skutek nie zawiedzie. Dajmy Cairolemu pokój (zapewnie się dobrze Garibaldemu opłacił), a na księży uderzajmy z frontu.

podp. Garibaldi.

Dnia 17 b. m. jako w dzień św. Joachima, swego patrona, przyjmował Ojciec św. kolegium Kardynalskie, Prałatów, duchowieństwa i wiernych, którzy się bardzo licznie zgromadzili i bogate Papieżowi złożyli podarki. Krótko, ale serdecznie przemówił Ojciec św. do każdéj grupy z osobna i udzielił błogosławieństwa. — Po południu Kardynał-wikary Monaco La Valetta położył kamień węgielny przy porta St. Lorenzo pod kościół, mający niebawem stanąć na tém miejscu pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego.

Minister oświecenia Perez ofiarował dyrygentowi ewangielickich szkół w Rzymie w imieniu rządu 300 lirów wsparcia i nagrody za usługi oddane państwu przez wolne szkoły ewangielickie. Jest to drobna suma, atoli fakt sam dosyć jest wymowny i stwierdza słuszne skargi naszego korespondenta rzymskiego, że rząd włoski na szkodę religii katolickiéj popiera herezyą w wieczném mieście.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Z wschodniéj Rumelii niepokojące nadchodzą wiadomości. Według ostatnich telegramów guberator turecki usunął już jenerała Vitalisu z dowództwa nad milicyą bułgarską a z swéj strony ma Porta zawezwać mocarstwa, aby usunęły Aleko baszę, jako działającego sprzecznie z prawami, jakie traktat berliński przyznał sułtanowi. Powodem do usunięcia jenerała Vitalisa był rozkaz dzienny, w którym ten do-

---

W innym liście z tegoż roku 1833 Mostowski o Niemcewiczu donosi: „Stary bardzo podupada i sam to przyznaje, skarży się, iż pamięć traci, co w istocie dostrzedz się daje. Zona mu przed czterma miesiącami umarła, czuje żywo stratę téj przyjaciółki. Wybiera się znów na wieś do znajomych, gdzie go życie mniéj kosztuje.“

Zdaje się, iż uczynność hr. Raczyńskiéj dla Niemcewicza zwróciła na nią podejrzenia drażliwego rządu. Następne listy starego Ursyna świadczą o nieustannym w tym kierunku niepokoju i zgryzocie.

Paryż, 24 marca 1834 r.

Śmierć mam w duszy na wieść, że z przyczyny niezmiernéj usługi, jaką mi JWPani oddałaś pożyczką na kupno Ursynowa, dziś prześladowaną jesteś. Jakże mnie to nieszczęśliwym czyni! znużony życiem, nie wiem sam, gdzie zagrzebać resztę dni, które mi pozostaję. Oszczędzam jak mogę, żeby w starości nie przyszło umrzeć z głodu, ufam, że dobra Opatrzność zasili mnie i nadal. Niech Bóg cnoty JW. Pani nagradza.

Następny list pisany z Montmorency, niedaleko może od tego cmentarza, który jest najświętszą dla Polaków nekropolą i gdzie obok siebie spoczęli Niemcewicz z Kniaziewiczem w przyległych mogiłach.

Dnia 9 lipca 1834 r.

Korzystam z pewnéj okazyi, przez odjeżdżającego hr. Mycielskiego, aby JWPani szerzéj wyrazić, ile się nieszczęśliwym czuję, że ci spowodowałem tyle przykrości, kłopotów, a bodaj nawet — strat. Wśród żałobnych myśli, które mnie wciąż nagabywały, schroniłem się na wieś, między góry i lasy, gdzie błąkam się powoli a nie spotykam szkaradnego ludzkiego plemienia. Wyglądam niecierpliwie lepszych wiadomości od JWPani. Myśl prześladowań, które cię doścignają, zatruwa mi życie. Błagam o list z opisem, jak się wszystko ułożyło. Nie rozumiem, zkąd to podwojenie surowości.

W innym liście te same żale i ubolewania, że tyle mimowoli przysporzył kłopotu i udręczeń swéj najlepszéj opiekunce, kończy zaś w tych słowach, gdzie rzewność i rodzima figlarność przebija się z kolei:

Jestem na wsi i błąkam się pośród gór i lasów. Smutne mam życie w 77 roku, po tylu burzach, bliskim już jestem portu. Proszę pani mojéj łaskawie kłaść datę na listach swoich, nie wiem bowiem nigdy, czy były pisane przed, czy po Narodzeniu Chrystusa.

Dnia 18 października 1834 r.

Wyglądam wiadomości, iż już JWPani nie jesteś prześladowaną z mego powodu. Nasza hałastra zawsze tu szaleństwa wyrabia i kazi imię polskie. Zdrowie moje dość znośném, nie tak ciężar wieku. Lato spędziłem na wsi, szukam cichego zakątka na zimę. Ciężko będzie zdala od was umierać.

Niedźwiedź.

Paryż, 16 listopada 1834.

Mycielski oddał mi dwa listy JWPani, wyrazy przyjaźni i dobroci w nich zawarte do łez mnie rozrzewniły. Niech Bóg stokrotnie płaci za wszystko, co czynisz dla mnie. Już On ci to oddaje szczęściem przez męża i dzieci, o którém mi donosisz.

Zdaje się, iż zapóźniona konfiskata musiała natenczas dosięgnąć w Warszawie czy Ursynowie część pozostałéj tamże spuścizny Niemcewicza, bo ubolewa nad stratą obrazów:

Któż sobie przywłaszczył moje obrazy? nie chcę wierzyć, aby cesarz chciał splamić swą galeryą łupami zdobytemi na starcu i wygnańcu; musieli sami je między siebie rozdrapać. Żal mi zwłaszcza portretu oryginalnego Władysława IV, wjazdu Radziwiłła i Magdaleny starego Palmy.

Daléj prosi o łaskawe pośrednictwo celem przyspieszenia pewnéj bankierskiéj przesyłki z kraju dla synowca:

Podobne zwłoki, których sam nieraz doznałem, ciężkie są do zniesienia na wygnaniu. Co do mnie, mogę czekać, z waszéj łaski, droga i najlepsza pani. Trapię się tu szaleństwami i niegodziwém postępowaniem szumowin emigracyi naszéj. Przechrzty, chłystki, sieją niezgodę, kalają imię Polaków. Biedny Niemojowski zwaryował, ale to obłąkanie zaszczytne, miłość ojczyzny i żądza jéj niepodległości go do tego przyprowadziły. Tu rzeczy nie wydają się ustalone, ciągle bywają zmiany ministrów. Ucieszyłem się Mostowskiemu. Dziwnie mu pobyt w Paryżu służy. Nie widuje on prawie nikogo. Co do mnie, moralnie tylko cierpię, pod względem fizycznym jedyną mam chorobę starości, słabnę coraz bardziéj, osobliwie w nogach. Załączam rysunek najlepszego obrazu ostatniéj wystawy, Joanna Gray De la Roche'a. Dla historyi Joanny Gray proszę odczytać panowanie Maryi Tudor w dziejach angielskich. Czy pani zawsze malarstwem się trudnisz?

20 listopada 1834.

Pisałem przed trzema dniami do mojéj dobréj Opatrzności, przez panią Włodzimirzową Potocką, donosząc, iż odebrałem 21 dukatów za pośrednictwem p. Mycielskiego. W téj chwili odbieram drugi list JWPani z propozycyami księgarza. Tysiączne dzięki hrabiemu za zajęcie się tą sprawą. Nie sądzę, aby moja podróż do Ameryki, pospiesznie i nie starannie spisana, godną była publiczności. Znajduje się pośród moich rękopisów poemat pod tyt. Cztery pory roku, który ma większą wartość, a w którym nie znajduje się nic, coby mogło narazić dzisiejsze władze. Jeżeli tego nie ma w rękopisach złożonych u JWPani, musi być w ręku Kanoniczki Scudéry, która ich wiele zatrzymała. Jestem o ich los niespokojnym, bo w razie śmierci Kanoniczki, wpadnie to wszystko w ręce zgromadzenia, a ztąd skutki mogłyby wyniknąć nieprzyjemne. W liczbie manuskryptów jest jeszcze sześć kazań tłomaczonych z angielskiego, sławnego mówcy Blair'a, opera Piast, tudzież liczne komedye i tragedye. Co jednak byłoby najpotrzebniejszém dla młodéj publiczności, a najkorzystniejszém dla księgarza, oto ponowne wydanie Spiewów historycznych, chociażby i bez muzyki i bez rycin. Trzeba rozważyć, czy się to da zrobić. Dawne wydania już wyczerpnięte, nowych gwałtem zewsząd wołają. Ośmielam się przypomnieć JWPani prośbę moję o nadesłanie mi po jednym egzemplarzu z każdego dzieła mego: Spiewów, Zygmunta III, Bajek, Leibe. W méj tułaczce przetłómaczyłem jeszcze kilka listów Horacyusza, kilka wierszy angielskich i kilka niewinnych bajeczek, każe je przepisać i odeślę JWPani. Zmiana ministerstwa w Anglii, tutejsze improwizowanie nowych, to znów dawnych ministrów, sprowadzić mogą zamięszanie w Europie. Będzie to tylko początek końca, jak mówi p. Talleyrand. Bóg wie, co jeszcze Rogierek zobaczy. Te nasze jakobińskie ciury wiele przysparzają zgryzot, tak tutaj, jak i Anglii. Hańbią imię polskie. Jeśli JWPani masz co do przesłania dla mnie, proszę adresować do Paryża. Nadzwyczajna drożyzna Londynu, browery, które tam wyprawiają nasi, Umiński, Krępowiecki i inni, daremność nareszcie mego pobytu w tym kraju, wstrzymują mnie od powrotu do Anglii, mimo że ją nad Francyą przekładam. Zresztą siły mnie odbiegają, osobliwie nogi, zataczam się i upadam ustawicznie. JWPani wspominasz, iż przez roztargnienie zakończyłaś list swój wyrazem: do widzenia. Oby to dobrą mogło być wróżbą, pragnę gorąco zobaczyć was, nim przyjdzie opuścić tę doliną płaczu. Proszę mnie przypomnieć pamięci hrabiego; Rogierka ściskam. Nie wiem, gdzie się pan Bernard obraca, pani Klaudya podobno chora w Szwajcaryi. Wybierz się JW. Pani do Paryża, a myśl czasem o twym oddanym na zawsze

Niedźwiedziu.

Przez litość proszę mi donieść czy już JW. Panią nie trapią o mnie, to jest moją największą zgryzotą.

(Dokończenie nastąpi.)

wódzca, okazując wierność sułtanowi, ostro skarcił postępowanie oficerów milicyi, nieprzyjaznych Turcyi i między innemi powiedział:

Wy Bułgarowie, jesteście z natury uparci, a macie tępe głowy. Co wy sobie myślicie? Na czyją liczycie pomoc? A może dufacie w wasze karabiny i armaty? Te karabiny są nieużyteczne, bo niosą tylko o 300 kroków, gdy karabiny tureckie zabijają z odległości 1800 kroków. Macie cztery armaty, ale bez uprzęży i amunicyi. Jakże więc możecie marzyć o stawieniu oporu Turkom, których 2 liczne pułki stoją na granicy?

Ten rozkaz dzienny, sprzeczny z dążeniami turecko-bułgarskiemi do zupełnéj niepodległości i do połączenia Rumelii z Bułgaryą, rozgniewał oficerów i wielu z nich, a mianowicie wszyscy dowódzcy drużyn, zamiast odczytać ten rozkaz dzienny swego jenerała, na dowód lekceważenia i wzgardy, schowali go do kieszeni! Najsmutniejszém wszakże było to, iż dziennik rządowy w Filipopolu, Maryca, pochwalił objaw ten niekarności jako czyn bohaterski. Gubernator miał wybór między ukaraniem nieposłusznych doradzców a usunięciem jenerała mianowanego przez sułtana. I jak donosi telegraf, wolał usunąć jenerała Vitalisa, niż wywołać rokosz milicyi bułgarskiéj. Sprawa ta może mieć następstwa bardzo smutne, zwłaszcza, że do niéj przyłączają się inne nadużycia, mające charakter polityczny i z postanowieniami traktatu berlińskiego niezgodny. Jak pisze Pol. Corr., komisya, złożona z znaczniejszych obywateli rumeliockich postąpiła sobie przy podziale Rumelii wschodniéj na okręgi wyborcze tak, że wszędzie Grecy i mahometanie, stanowiący czwartą część ludności, pozostali w mniejszości. Celem oczywistym tych przebiegów jest usunięcie Greków i mahometan ze zgromadzenia wybieralnego, które składać się ma z 36 deputowanych. Pol. Corr. dodaje fakt ważny, że mahotanie rumelioccy zamierzają z bronią w ręku zaprotestować przeciw systemowi wyborczemu, który ich praw pozbawia.

Jak donoszą do Polit. Corresp. z Sofii, ks. Aleksander oświadczył się za programem pokojowym, na co zresztą nie zwracalibyśmy uwagi, gdyż ks. Bułgarski nie ma władzy prowadzenia polityki na swoją rękę, ale ważniejszém jest, że wobec ogłaszanego teraz urzędownie przez rząd rosyjski obszernego sprawozdania o zarządzie Bułgaryi przez ks. Dondukowa-Korsakowa i wyrażonego mu piśmiennie uznania cara, rząd bułgarski oddala urzędników mianowanych przez administracyą rosyjską z powodu ich przeniewierstw i znosi instytucye zaprowadzone przez księcia Dondukowa, a organ rządu obecnego Witosza powiada, że „Rosyanie bardzo mało zrobili dobrego dla kraju i odznaczyli się takiemi urządzeniami, które są dla kraju szkodliwemi; chcieli oni zaprowadzić obce instytucye, które trzeba teraz znosić.“

Donosiliśmy już, że rząd rosyjski sprzedał Bugaryi wielką ilość broni palnéj i że do Warny przywieziono z Rosyi 15 milionów nabojów. Według biura Havasa Rosya, przyjąwszy dla wojsk swoich karabiny systemu Berdana, odstąpiła Bułgaryi cały zapas broni systemu Karnki, oraz 30 milionów nabojów do téj broni zastósowanych, a połowa téj amunicyi już została odstawioną do Warny. Czy z téj broni i z tych nabojów dostanie się jaka część do wschodniéj Rumelii, pokaże się późniéj, ale Porta z nieufnością przygląda się wszystkiemu, co się dzieje w Rumelii i odwołała ztamtąd jenerała milicyi Vitalisa, któremu nie ufa.

W Bułgaryi i książę i naród nie uważają się za podległych Porcie, choćby lenném prawem. Okazało się to podczas przyjęcia Pertewa effendego w Sofii, który przywiózł księciu od sułtana firman inwerstytury. O przyjęciu jego pisze wychodzący w tém mieście dziennik bułgarski:

W ostatnią sobotę przybył tu specyalny poseł sułtański, Pertew efiendi, a w niedzielę po południu przyjmował go Jego Wysokość panujący książę Aleksander I. Posłuchanie to odbyło się w sposób, jaki przepisuje etykieta dworska względem reprezentantów obcych mocarstw. Marszałek dworu bar. Riedesel przywiózł Pertew effendiego w ekwipażu dworskim z jego pomieszkania i odwiózł go po odbytéj ceremonii. Przypadek (sic!) zrządził, że Pertew effendi musiał przez czas niejaki czekać w przedpokoju (!), zanim dostąpił zaszczytu zjawienia się przed Jego Wysokością. Posłuchanie miało miejsce w obecności Jego Ekscelencyi ministra spraw zewnętrznych, p. Bałabanowa, i dworu książęcego. Jego Wysokość miał na sobie mały uniform z insygniami krzyża oficerskiego rosyjskiego orderu św. Jerzego i gwiazdę heskiego orderu Ludwika bez wstęgi. Zastrzegamy sobie szczegółowy opis tego przyjęcia w jednym z najbliższych numerów, dzisiaj konstatujemy tylko, że było ono sztywne, zimne i poważne. Pertew effendi, Ormianin rodem, światowiec z dobremi manierami i miłym charakterem, przytém, jak się zdaje, przyjaciel narodu bułgarskiego, o czém, będąc specyalnym komisarzem Porty przy pierwszéj komisyi bułgarskiéj w Tirnowie, niejednokrotnie sam się odzywał, doznał prywatnie nietylko ze strony księcia ale i całego dworu bardzo miłego przyjęcia. Jego Wysokość raczył mu darować na pamiątkę bardzo cenną tabakierkę, ozdobioną książęcemi inicyałami. W długiéj mowie, pełnéj najpochlebniejszych wyrażeń, wzniósł specyalny poseł Porty toast na cześć Jego Wysokości księcia Bułgaryi. Panujący książę wzniósł następujący toast na cześć sułtana: Je bois à la santé de S. M. le Sultan! Podczas bankietu przygrywała orkiestra dworska w ogrodzie aleksandryjskim a przypadek (znowu!) zrządził, że obydwom toastom towarzyszył hymn narodowy: Szumi Maryca okrwawena. Gdy po bankiecie Jego Wysokość i gość jego okazali się na balkonie, zagrała orkiestra hymn narodowy. Wczoraj odbył się na dworze książęcym bankiet, na którym oprócz specyalnego posła Porty byli także obecni dyplomatyczni agenci reprezentowanych tu państw i ministrowie. Jutro odjeżdża Pertew effendi do Carogrodu.

Opróżnioną tekę ministra oświecenia ma objąć bułgarski uczony dr. Atanasiewicz, przebywający obecnie w Bukareszcie. Zarazem zawezwał rząd dr. Konstantyna Jireczka, autora „Historyi Bułgaryi“, do objęcia posady podsekretarza stanu pod dr. Atanasiewiczem. Wogóle zwraca książę wielką uwagę na szkoły i miał się wyrazić, że jak bez szabli, tak i bez książki naród bułgarski obejść się nie może. W ministerstwie oświecenia wypracowano téż już projekt szkólny, który niebawem ma wejść w życie. Uczęszczanie do szkół elementarnych jest przymusowe. Na wsi obowiązane są dzieci uczęszczać do szkoły przez lat 6, w mieście przez lat 8. Każda gmina ma wystawić własnym kosztem szkołę trzyklasową i opłacić jednego nauczyciela. Rząd otworzy w każdém mieście szkołę średnią i gimnazyum, szkołę realną lub handlową. Gminy miejskie zostaną zawezwane do wybudowania i udotowania z własnych funduszów tylu szkół średnich i fachowych (szkoły przemysłowe, agronomiczne itp.), o ile na to ekonomiczne stósunki miasta zezwolą. Rząd otworzy jednę szkołę wyższą, dwa lycea, cztery seminarya nauczycielskie i cztery seminarya duchowne. Rząd przystąpi do zrealizowania tego projektu, skoro tylko skupczyna go zatwierdzi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował Ottona Teodora Seydewitza z Nieder-Reichenbach w Górnych Łużycach naczelnym prezesem prowincyi ślązkiéj.

† **Wczoraj** 21 bm. o drugiéj godz. z rana zakończyła żywot doczesny w Wolsztynie, w domu swegn synowca, panna Adela Gajewska, tchnięta piąty raz apopleksyą w 80 roku życia. Zmarła znaną i kochaną była ogólnie tak w najwyższych sferach społeczeństwa jako i wśród najuboższéj ludności, umiała sobie zjednać przychylność wszystkich, bo jéj serce wylane było dla wszystkich, zawsze gotowe każdemu nieść przysługę, czy w wielkiéj, czy w małéj rzeczy. Głęboko pobożną w wysokim stopniu obchodziły wszystkie sprawy Kościoła aż do ostatniéj chwili, szczodrobliwa w dobrych uczynkach ufundowała i uposażyła w Wolsztynie dom Sióstr Miłosierdzia. Ostatnie 25 lat życia mieszkała prawie ciągle w Poznaniu, gdzie się oddawała, póki sił starczyło, uczynkom miłosiernym i przez wiele lat była wiceprezydentką Pań św. Wincentego à Paulo. Przeniesienie jéj zwłok do kościoła w Wolsztynie podobno nastąpi w niedzielę, pogrzeb odbędzie się tamże w poniedziałek.

* **W poniedziałek** d. 1 września rb. o godzinie 7éj wieczorem odbędzie się, stósownie do ogłoszenia prezesa Rady nadzorczéj w lokalu „Ula“ przy ulicy Ślusarskiej nr. 6 na I piętrze walne zebranie Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy „Ula“ sp. zap. w Poznaniu. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego. 2) Przedstawienie stanu majątkowego „Ula“ po dzień 1 lipca 1879. 3) Uchwała co do różnicy w bilansie. 4) Uchwała co do dalszego rozwoju Towarzystwa. 5) Uchwała co do składów i nieruchomości. 6) Uchwała co do zmiany ustaw. 7) Wybór kontrolera. 8) Wybór czterech członków do Rady Nadzorczéj. 9) Wnioski członków.

* **Nadburmistrz** Kohleis wyjechał przedwczoraj do Szczecina.

* **Komitet** zajmujący się urządzeniem „uroczystości sedańskiéj“ uchwalił, że uroczystość ta w ten sam sposób, jak w latach poprzednich, ma się odbyć z wyjątkiem, że stuczne ognie nie będą spalone na placu Wilhelmowskim, lecz po za miastem. Zwykła iluminacya także się nie odbędzie.

* **Chłopaka** 14-letniego, bawiącego się z pustoty strzelaniem z krucicy na placu Sapieżyńskim, aresztował konstabler i odstawił na policyą.

* **Na** Sapieżyńskim placu opieczętowano sądownie sklep pewnego kupca.

* **Na ulicy** Szyperskiéj rozpoczęto przekładać bruk w przedniéj części ulicy.

* **Dnia 27 mb.** o w pół do 12 przed południem będzie sprzedaną przy forcie Prittwitz-Gaffron stara szopa z desek do rozebrania. Warunki są wyłożone w zarządzie wojskowym, plac Działowy nr. 2.

* **W tych dniach** znaleziono na cmentarzu w Pile trupa nowonarodzonego dziecka. Leżało ono w koszyku, całkiem ziemią przykryte. Poszukiwania policyi detychczas jeszcze nie zdołały wykryć matki. Podejrzenie pada na pewną, panią która tamdotąz koleją przybywszy, w dorożce na cmentarz pojechała, a pobawiwszy tutaj chwilkę znów na koléj wróciła.

* **Ministeryum** rólnictwa wzywa kandydatów leśnictwa, którzy chcą wziąć udział w najbliższym egzaminie państwowym, ażeby się z podaniami swemi zgłosili najdaléj do dnia 10 września rb. — Elewi leśnictwa, którzy chcą być przypuszczeni w tym roku do egzaminu, winni się zgłosić z podaniami do dnia 1 września rb.

* **Wieś Czarnotul**, w powiecie mogilnickim, nabył od p. Frumencyusza Bętkowskiego pan Gregor z Królestwa Polskiego, płacąc za morgę magdeb. po 90 tal., — areał tego majątku wynosi około 1050 m. Pan Gregor jest synem młodszym znanego niegdyś w Poznaniu ś. p. rzecznika Gregora.

* **Właściciel dóbr p. Gutke** z Chabska nabył d. 14 mb. w terminie subhastacyjnym w Trzemesznie wieś Gozdawę, obejmującą areału 250 hektarów za 180000 marek.

* **Na linii kolei żelaznéj** Tczew-Pszczółki wydarzył się d. 15 sierpnia następujący smutny wypadek. Mularz Krajewski z Tczewa udał się z żoną swoją do rodziny drożnika kolejowego na odwiedziny. Zabrali ze sobą także dwuletnie swoje dziecko. Podczas gdy rodzice bawili się w pomieszkaniu drożnika, dziecina wyszła sobie na dwór. Gdy o godzinie drugiéj dzwonek dał znak, że się zbliża pociąg, strażnik wybiegł, aby pełnić swą służbę. Wybiegli i rodzice i zaczęli szukać dziecka. Jakież było ich przerażenie, gdy ujrzeli je bawiące się w środku między szynami. Wszyscy się rzucili na jego ocalenie, ale już było za późno, bo pociąg z hukiem nadleciał i przejechał ponad dziecięciem. Na wieczór zdołano je wprawd zieprzyprowadzić do życia, ale pewnie już nie będzie można go ocalić.

* **W Niżnym Nowgorodzie** rozpoczął się słynny jarmark, na który przeszło milion obcych ma przybyć. Samych Tatarów roztasowało się 30 tysięcy wzdłuż brzegów Oki; biorą oni żywy udział w transakcaych. Spotyka się tu mnóstwo Turków, Węgrów, Arabów, Persów a nawet i Chińczyków.

* **Rekolekcye** dla duchowieństwa warmińskiego odbędą się w tym roku, według rozporządzenia władzy duchownéj, w Springborn, od 8 do 12 września.

Dla księży dyecezyi wrocławskiéj odbędą się w gmachu szkólnym czcigodnych Sióstr św. Boromeusza w Cieszynie od 25 do 29 b. m.

Dla kapłanów ze Lwowa i okolicy rozpoczną się d. 25 sierpnia a trwać będą 26, 27 i 28go. Przewodniczyć będą Ojcowie Jezuici.

* **O pogrzebie ś. p. Piotra Moszyńskiego** donosi Czas: Dnia 21 sierpnia wyruszył długi orszak żałobny, poprzedzony konduktem duchowieństwa świeckiego i zakonnego, któremu przewodniczył ks. Biskup Dunajewski. Za trumną Piotra Moszyńskiego postępowała jego wdowa, prowadzona przez syna, córki, liczne grono rodziny, dalej tłumnym zastępem przyjaciele, reprezentanci różnych instytucyi i publiczność krakowska. Na trumnie niesionéj przez młodzież i obywateli spoczywały wieńce od Rady miasta Krakowa, od Sybiraków i inne. Kondukt zwrócił się do kościoła parafialnego św. Mikołaja na Wesołéj, gdzie po odśpiewaniu wigilii, ks. Biskup Dunajewski celebrował sumę wśród licznéj asysty duchowieństwa. Po skończonéj przenajświętszéj ofierze wstąpił na kazalnicę O. Praszałowicz ze zgromadzenia OO. Jezuitów, długoletni spowiednik zmarłego. Z siłą i prostotą, jędrnie i rzewnie kaznodzieja przedstawił Piotra Moszyńskiego w jego cnotach rodzinnego życia, w jego poświęceniach i zasługach jako obywatela i patryotę i w jego wierności i prawowierności jako syna Kościoła. Kaznodzieja podjął mnóstwo rysów i szczegółów, któremi jaśniała dusza najpiękniejszemi zdobna przymiotami, to sumienie kryształowéj czystości, to serce pełne miłości Boga, kraju i bliźnich. Po raz ostatni na uroczystość Niepokalanego Poczęcia, rzekł kaznodzieja, ś. p. Piotr Moszyński przystępował w naszym kościółku na Wesołéj do Stołu Pańskiego, a jak dawny Polak, jak sodalis Marianus, przygotował się do téj uczty nowenną. Czuję, że po raz ostatni jestem w kościele, rzekł, chorobą złamany starzec, odtąd twéj pomocy duchownéj szukać będę w domu, i często wśród ostatniéj choroby przystępował do SS. Sakramentów z całą pobożnością i skruchą. „A trzeba było widzieć, mówił daléj kaznodzieja - spowiednik, jak ten mąż dostojny, 80-letni starzec, otoczony najwyższemi objawami czci i uwielbienia całego narodu, korzył się i poniżał przed Bogiem, którego przyjmował“. Trzebaby nam niejeden ustęp téj pięknéj przytoczyć mowy, aby uzupełnić szczegóły o życiu religijném Piotra Moszyńskiego. Około godz. 1 pochód pogrzebowy wyruszył z Kościoła na cmentarz. Kondukt prowadził ks. kanonik Drożdziewicz proboszcz parafii św. Mikołaja. Lubo miasto nasze o téj porze wypróżnione, orszak był liczny; bo wiele osób przybyło z bliższych i z dalszych okolic. Trumnę niesiono bez przerwy na ramionach aż do miejsca wiecznego spoczynku. Nad grobem przemówił profesor i poseł krakowski dr. Zatorski żegnając czcigodnego obywatela w imieniu miasta, jego rady i licznych jego instytucyi. Pokrótce mówca przeszedł cały żywot zmarłego i zakończył rzewnemi słowy.

* **W Litynie na Podolu** umarł d. 10 b. m. Dr. Aleks. Stankiewicz, który w maju obchodził 50-letni jubileusz swege zawodu lekarkiego; lekarz znakomity i obywatel poważany w całym kraju.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 24 sierpnia, Bartłomieja ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Długość dnia 13 godzin 9 minut.

Pierwsza kwadra dnia 24 sierpnia o 4 godzinie po południu.

Wypadki historyczne. 1109 Napad zdradziecki Niemców pod Głogową. — 1412 Ogłoszenie wyroku w sprawie Krzyżaków. — 1422 Zdobycie Gołubia.— 1447 Otwarcie sejmu w Piotrkowie. — 1555 Pierwszy zbór dyssydentów w Koźminku. — 1656 Pobicie Szwedów pod Trzemesznem. — 1665 Zwycięztwe nad Nuradynem pod Lwowem. — 1675 Obrona Trębowli. — 1772 Austryacy zajmują Wieliczkę.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 25 sierpnia, Ludwika kr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 4.

Długość dnia 14 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1466 Smierć Andrzeja Laskarza, Biskupa poznańskiego. — 1526 Wcielenie Mazowsza do Korony. — 1581 Zdobycie Pskowa. -- 1652 Otwarcie sejmu zerwanego przez Sicińskiego. — 1660 Pożar Gniezna. — 1807 Smierć poety Kniaźnina.

Jarmarki: Dnia 26 sierpnia: Borek, Grabów, Lwówek, Oborniki, Sarnowo, Gębice. — 27. Barcin, Wągrówiec. — 28. Pszczew.

(W. S.) **Z pod Szamotuł**, 21 sierpnia. W tych dniach rozsyłała księgarnia Juliusza Peyser'a z Szamotuł kartę powiatu szamotulskiego, wydaną jéj nakładem a noszącą tytuł: „Karte des Kreises Samter, zunächst für den Schulgebrauch entworfen.“ Wiele w niéj niedokładności: są bowiem podane rzeczy, które już od kilku lat nie istnieją, a brak znowu innych. Nie ma odgraniczeń jednéj wsi od drugiéj, jak to uczyniono na karcie np. powiatu śremskiego. Przedewszystkiém jednak razić musi bezwzględność, z jaką traktowano polskie nazwy miast i wiosek. Żaden z Polaków nie używa nazw miast: Scharfenorth, Wronke, Samter, Obersitzko i Pinne; lecz tylko: Ostroróg, Wronki, Szamotuły, Obrzycko i Pniewy. Podobnież i nazwy wsi poprzekręcane. Aby choć kilka wymienić, wspomnę, że zamiast pisać Ludowo, Wilczyna, Bytyń, Brzeźno, Duszniki, Lubosina, Gąsawa, Kiączyn, Kobylniki itd., umieszczono na karcie: Preussenhof, Wilczyn, Bythin, Briesen, Duschnik, Lubosin, Gonsawa, Kionczyn, Kobylnik. Tém bardziéj musi oburzać taka przemiana, ponieważ jest to przedsiębiorstwo prywatne, które więc tém łatwiéj mogło uczynić zadość słusznym domaganiom się Polaków. To téż niejeden z tego względu nie przyjął karty, mimo, że miło jest mieć w domu dokładną kartę okolicy, zwłaszcza tym, którzy dobrowolnie czy przymusowo robią wycieczki po okolicy, czy konno, czy wozem, czy pieszo.

Dubin, 22 sierpnia. (Zbrodnia. — Oddziaływania praw majowych.) Lekkomyślność jest wielką umysłową chorobą. Ilu to już ludzi wyzuła z majątków, ilu pozbawiła zdrowia, wolności, nawet życia. Nowym tego dowodem popełniona wczoraj u nas okropna zbrodnia. Mieszczanin Wincenty Wybieralski, najbogatszy z miasta, lubiący więcéj zabawę niż pracę, poszedł wczoraj na polowanie. Tam zamiast do kuropatw, strzelił po dwa razy do mieszczanina Rogalskiego, lecz chybił; potém mówił mu: daj półzłotka, to cię zastrzelę, — od szwagra swego chciał złoty, to go zastrzeli, nareszcie wsiadł z szwagrem na wóz i wraca do domu. Pod miastem chłopak Władysław Dyba podał na wóz miech z piaskiem swemu panu. Wybieralski zmierzył doń, nic nie mówiąc, strzelił, i niewinny ów chłopak padł trupem na miejscu, w skronie ugodzony. Wybieralski miał być nie trzeźwy, dziś tłomaczy się, że o niczém nie wie.

Prawa majowe ciągle jeszcze z całą grozą nad nami wiszą. Umarła w Roszkówku, wsi należącéj do parafii w Miejskiéj Górce, gdzie przed dwoma laty umarł proboszcz ks. Grandke, nauczycielowa Klich. Wikaryusz z Golejewka, ks. Zniński, pojechał z przyjaźni oddać zmarłéj usługę ostatnią i pochował ją. Sąd w Rawiczu skazał za tę bezinteresowną usługę ks. Znińskiego na 10 marek kary. Mieszkającemu w Miejskiéj Górce wikaryuszowi, ks. Ulrichowi, wzbroniona jest wszelka czynność duchowna, a świeżo miał znowu przesłuchy sądowe, że wysłuchał dwoje ludzi spowiedzi i ochrzcił jedno dziecko. Ach, kiedyż nam wróci dawna wolność Kościoła?

DONIESIENIA LITERACKE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

P. Koźmian Stanisław z Poznania . .	1 egz.
Ks. Poturalski z Wrześni . . .	1 —
Ks. Has z Wysoki	1 —
Ks. J. Sikorski wikaryusz z Pempowa .	1 —

* **Pan Zygmunt Noskowski** napisał kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę i przesłał takowy Lisztowi, który pochlebnie wyraża się o tym utworze, który ma wyjść w Lipsku.

* **Akademia francuska** udzieliła nagrodę po 2500 franków dziełu p. A. Bonneau-Avenanta pod tyt. la Duchesse d'Aiguillon i dwutomowemu romansowi Sans famille, napisanemu przez Hectora Malot. Cztery nagrody po 2000 fr. rozdzielono między Jerzego Michel za książkę: Histoire de Vauban; Ludwika Simonin za dzieła: les Grands ports de commerce de la France, l'Or et l'argent, Monde américaine, p. Gabriela Compayré za dwutomową książkę zatytułowaną: Histoire critique des doctrines de l'éducation en France depuis le seizième siècle, i Alfonsa Dantier za dzieło: les Femmes dans la société chrétienne. — Nagrodę po 1500 fr. otrzymał Fryderyk Godefroy i Lucyan Pate; pierwszy za dzieło: La Mission de Jeanne d'Arc, drugi za swe: Poésies. — Nagrodę z fundacyi barona Goberta przyznano dziełu p. R. Chantelauze le Cardinal Retz et ses missions diplomatiques à Rome. Drugą nagrodę téjże fundacyi otrzymał ks. Mathieu za dzieło: L'Ancien régime dans la province de Lorraine et Barrois (1696—1789). — Z 3000 fr. legowanych przez zmarłego p. Bordin otrzymał p. Karól Schmidt 2000 fr. za dwutomową książkę: Histoire littéraire de l'Alsace, a 1000 fr. p. Lichtenberger za: Etude sur les poésies lyriques de Goethe. — Dzieło pod tyt.: Huss et la guerre des Hussites, napisane przez p. Ernesta Denis, i książka zatytułowana L'esprit révolutionnaire avant la Révolution, któréj autorem jest Feliks Rocquain, otrzymały po 2000 fr. z nagrody ustanowionéj przez Thérouanne. Z innych dzieł wyszczególnionych przez Akademią nagrodami przytaczamy jeszcze następujące: Histoire de la langue et de la littérature française au moyen âge przez Karóla Aubertin i Esquisse d'une histoire de la conquête et de l'administration romaine dans le nord de l'Afrique et particulièrement dans la province de Numidie przez Gustawa Boissière.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 sierpnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Unrug z Sulmowa, Grabski z Królestwa Pol., Kropiwnicki z Lwowa, Ćwikliński z żoną z Golimowa, Schwanke z Rawicza, Pobudkiewicz z Krakowa, Prądzyński z Lucin, Mańkowski z Sadów, pani Golska z Szczodrzykowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Urodzaje w Europie i handel zbożowy.

Nadzieje dobrych urodzajów, jakie ogólnie miano jeszcze w czerwcu, zawiedzone zostały z powodu długich deszczów, padających prawie codziennie w ostatnim tygodniu czerwca i w pierwszéj połowie lipca, w połączeniu z zimnem w całéj północnéj Europie t. j. w całej Anglii i Irlandyi, Danii, Szwecyi i Norwegii, daléj we Francyi z wyjątkiem niektórych departamentów południowych, w całych Niemczech, Szwajcaryi i większéj części Austro-Węgier. To kilkutygodniowe zimno-słotne powietrze oddziałało bardzo szkodliwe na wegetacyą roślin a mianowicie na zbiory siano i koniczyny, które w wielu miejscach bardz ucierpiały. Od połowy lipca nastała pogoda, która wytrwała aż do 7 sierpnia, tak iż prawie wszędzie sprzątnięto szczęśliwie żyto i rychły jęczmień, odtąd przecież codzienne deszcze zabawiają rozpaczy rolników, nie pozwalając im dokończyć rozpoczętego sprzętu, pszenicy, grochu i jarzyn; pszenica w wielu miejscach już porastać zaczyna.

Podług najnowszych sprawozdań, w większéj części Niemiec południowych są w tym roku „dobre średnie zbiory,“ a w Niemczech północnych „dość dobre.“ W Prusach Wschodnich i Zachodnich zrobiły w zbożu znaczne szkody burze i grady, w Szlązku powodzie a w Meklemburgu myszy. Z różnych stron Niemiec donoszą o pojawiającéj się zarazie ziemniaków, w Prusach wschodnich grasuje takowa na tak znaczną skalę, iż kartofle tam już podrożały; daléj zjawiła się też zaraza w rychłych kartoflach w Hanowerskiem i miejscami w Brandenburgii.

We Francyi liche urodzaje a kraj ten będzie potrzebował znacznego dowozu zboża. Również niezadowalniające urodzaje są w Anglii, gdzie jeszcze w połowie lipca miejscami pola i łąki wodą były zalane, przez co zniszczonem zostało dużo zboża i siana. W Anglii także nie udał się chmiel, w skutek czego rachować można na znaczny wywóz takowego tamdotąd ze stałego lądu, również ziemniaków, których niedobór szacują w Anglii nawet przy pomyślnych warunkach na miliony funtów szterlingów. Stąd kartofle dobre do jedzenia poszukiwane będą bardzo w tym roku na wywóz do Anglii, i gospodarze, szczególnie mieszkający w blizkości kolei lub rzeki zpławnéj a produknjący kartofle takie w wyborowym gatunku, mogą je korzystnie zpieniężyć.

Dania, Szwecya i Norwegia dobre mają zbiory. Natomiast w całéj Austryi i Węgrzech urodzaj niżéj średniego. W Królestwie Polskiem rolnicy ze zbiorów nadowolnieni, tylko jak wszędzie zboże z pola formalnie kraść muszą. W Rosyi stan urodzajów jest w ogóle niezadowalniający, najlepiéj obrodziło się jeszcze zboże w północnéj i środkowéj Rosyi, gdy przeciwnie w południnwéj przez owady (chrząszsze zbożowe, szarańczę) i przez grady, we wschodniéj Rosyi przez długą suszę znędzone zostały znaczne szkody. W całéj Europie więc nieszczególne urodzaje.

Na targu międzynarodowym produktów w Lipsku, który się odbył 28 lipca, wykazało się też, że zimnosłotne powietrze, panujące prawie w całéj Europie w końcu czerwca i w pierwszéj połowie lipca, wszędzie mniéj lub więcéj niekorzystnie oddziałało na urodzaje i że szczególnie zachód Europy, t. j. Anglia, Francya i Belgia, potrzebować będą dużo zboża. Pomiędzy 3200 zwiedzających targ powyższy nie było prawie wcale widać Austryaków i Węgrów, ponieważ zbiory w Węgrzech wypadły niepomyślnie i można się spodziewać stamtąd tylko małego wywozu zboża. Targ odbył się przy bardzo stałem usposobieniu i sprzedano znaczne partye, mianowicie żyta, pszenicy i jęczmieniu po wysokich cenach. Również na owies, kukurydzę i rzep panował ożywiony popyt, podczas gdy handel spirytusem był spokojniejszy. Kontrakty zawarte na dostawę zimową i wiosenną okazują mianowicie co do pierwszych trzech gatunków zboża stałą podwyżkę cen.

Równocześnie na wszystkich targach europejskich i amerykańskich wielkie w handlu zbożowym zapanowało ożywienie. We wszystkich krajach produkcyjnych, w Ameryce, w Rosyi, a mianowicie w Węgrzech, ceny zboża szybko poszły w górę. Wstrzemięśliwsi trochę byli kupcy w krajach konsumpcyjnych, którzy pomimo to musieli płacić ceny 6 do 8 procent wyższe w porównaniu z cenami przecięciowemi miesiąca czerwca. Anglia zakupywała w Nowym Jorku po codzień wyższych cenach ogromne zapasy zboża. Niemcy sprzedawały zboże na potrzebę przyszłych miesięcy wyłącznie z Rosyi, podczas gdy Szwajcarya i południowo wschodnie Niemcy zwróciły się z zakupami zboża do Węgier. Francya poczyniła zakupy częścią w Odesie i Nikołajewie, częścią w Nowym Jorku. Trwająca przez kilkanaście dni pogoda, jako też nieustające ogromne dowozy pszenicy amerykańskiéj na targi angielskie powstrzymały tak kupujących jak i sprzedających od dalszych transakcyi i spowodowały w początkach tego miesiąca pewną stagnacyą w handlu zbożowym, która panuje dotąd,

Dodatek